



DAWID MISZTAL
UNIwersytet Łódzki

NA POCZĄTKU BYŁ KRYZYS

Pytanie o początek, choć trwale wpisane w intelektualną tradycję, dziś traktowane bywa nieufnie. Właściwe współczesnej humanistyce przekonanie o kontekstualnym charakterze rzeczywistości, nieustannej zmienności składających się na nią zjawisk oraz złożoności uwarunkowań, nakazuje opatrywać ewentualne odpowiedzi indeksem tymczasowości, fragmentaryczności i względności. Mniej kontrowersyjne od samego pytania o początek wydaje się łączenie pojęcia początku z sytuacją kryzysową. Współczesne rozumienie kryzysu (zarówno to potoczne, jak i odnajdywane w granicach rozmaitych dziedzin badawczych), identyfikujące go jako nacechowany pewną dynamiką moment przesilenia, nagłego zwrotu, załamania gospodarczego lub/i politycznego czy też kulturowego, w oczywisty sposób otwiera możliwość interpretowania kryzysu jako początku właśnie. Ale początku czego?

Wbrew oczywistym nawiązaniom, nie chodzi – rzeczna jasna – o początek w sensie kosmologicznym. Właściwie nie chodzi też chyba o jeden początek. Zaczniemy od tego, który pozwala zidentyfikować główną inspirację, jaka doprowadziła do powstania niniejszego numeru Internetowego Magazynu Filozoficznego „Hybris”. Było nią mianowicie doświadczenie powszechności i wszechobecności kryzysu. Powszechności, bo w ciągu ostatniej dekady zjawiska, w których dostrzegano jego symptomy, pojawiły się we wszystkich niemal obszarach życia¹. Wszechobecności, bo jak ujawniają analizy współczesnych, europejskich mediów, znaczna część ich przekazu zdominowana jest doniesieniami o jego kolejnych odsłonach: kryzysie

¹ Poza kryzysem ekonomicznym, politycznym, decyzyjnym mówi się także o kryzysie demokracji, kryzysie rodziny, kryzysie więzi społecznych i solidarności, kryzysie edukacji; diagnozuje się renesans nacjonalizmów i populizmu.

strefy Euro, alienacji, gettoizacji oraz radykalizacji mniejszości etnicznych, kulturowych i religijnych w europejskich metropoliach, powiązanych z tymi zjawiskami terroryzmie (M. Longo, Ph. Murray, 2015, s. 23.), kolejnych falach kryzysu uchodźczego, brexicie, konfliktach zbrojnych, kryzysie demokracji i praworządności, agresywnej polityce Kremla oraz nieprzewidywalnej prezydenturze Donalda Trumpa.

Intensywność tego doświadczenia sprawia, że w potocznej świadomości pojęcie kryzysu na stałe przyłgnęło do aktualnej europejskiej rzeczywistości, nierozzerwalnie wiążąc się z pojęciem współczesnej Europy. Jednocześnie, na zasadzie psychologicznego efektu świeżości, intensywność ta niejako przesłania wszystkie poprzednie punkty zwrotne i dramatyczne momenty w historii świata i europejskiej wspólnoty. Osłabia ich znaczenie, maskuje, a nierzadko też umniejsza ich długofalowe oddziaływanie. Tymczasem projekt zintegrowanej Europy – i tu dochodzimy do kolejnego z awizowanych początków – w rzeczy samej jest także owocem kryzysu. Bez względu bowiem na to, czy początek europejskiej integracji zidentyfikujemy – w cokolwiek dialektyczny sposób – jako potrzebę „negacji faszyzmu”, czyli uwolnienia Europy od traumy po III Rzeszy (H. Brunkhorst, s. 41.), czy też jako reakcję na praski zamach stanu w 1948 roku oraz konflikt w Korei w roku 1950 (W. Laqueur, 1993, s.145.), czy wreszcie ulokujemy go w wizjach lepszego życia oraz marzeniach o pokoju i obietnicy stabilności (Longo, Murray, s. 15;), nawet przez moment nie ulega wątpliwości, że ta potrzeba, ta reakcja, te wizje i marzenia wyrosły z traumatycznych doświadczeń II wojny światowej. A trudno przecież o bardziej skrajną postać kryzysu niż wojna.

Kontynent kryzysów

Ten portret współczesnej Europy – zawierający z jednej strony fundujące ją doświadczenie wojennej katastrofy (będącej w istocie ostatnim aktem ciągnącego się niemal półwiecze dramatu nieudanych usiłowań wypracowania nowego porządku na kontynencie); z drugiej zaś, trwający właśnie serial kryzysowych zjawisk, który może oznaczać (a raczej oznacza; vide: brexit) koniec europejskiego porządku w jego dotychczasowym kształcie – jest oczywiście niepełny. Powtórzmy: wzmiankowana medialność aktualnych trudności skutecznie osłabia

wspomnienia minionych kryzysów, w podobny sposób, jak doniesienia serwisów informacyjnych o ofiarach najnowszej tragedii wymazują z naszej pamięci ofiary dnia wczorajszego.

A przecież wcale nie ma przesady w stwierdzeniu, że historia Europy to właśnie historia kryzysów (Longo, Murray, s. 17. Zob też: B. Stråth, R. Wodak, 2009, s. 17; L.K. Bruun, Ch. Lammers, G. Sørensen, s. 1-2.). Przekonuje o tym choćby pobieżne prześledzenie jej powojennych losów. Zanegowanie faszyzmu czy wizje lepszego życia, marzenia o pokoju oraz obietnice stabilności realizowano wszakże w oparciu o dwa wykluczające się scenariusze, doprowadzając właściwie natychmiast po zakończeniu wojny do jednego z najgłębszych i najbardziej długotrwałych kryzysów w europejskich dziejach: podziału kontynentu i świata na dwa zantagonizowane bloki. A kiedy w końcu, po ponad czterech dekadach, podział ten przezwyciężono, w oczach europejskich elit politycznych przezwyciężenie to urastało zarazem (niejako wbrew ówczesnie panującemu nastrojowi niemal powszechnego entuzjazmu) do rangi nowej sytuacji kryzysowej. Upadek komunizmu i muru berlińskiego w 1989 roku przyniósł radykalną zmianę krajobrazu politycznego, na którą właściwie nikt nie był tak naprawdę przygotowany. Wymuszała ona natychmiastową modyfikację linii politycznych realizowanych przez poszczególne europejskie państwa, a także redefinicję UE pod kątem jej politycznych celów, kompetencji, wizji przyszłości. Procedury decyzyjne wspólnoty nie były dostosowane do takiego tempa zmian, co nader często oznaczało konieczność doraźnego reagowania, zamiast realizowania długofalowej, przemyślanej strategii politycznej.

Zanim jednak doszło do zniesienia podziału na komunistyczny Wschód oraz kapitalistyczny i demokratyczny Zachód, Europą właściwie nieustannie targały rozliczne, mniej lub bardziej poważne kryzysy. Oczywiście po obu stronach żelaznej kurtyny mechanizmy tych kryzysów były nieco inne. W państwach bloku wschodniego najczęściej wiązały się one z żądaniem poprawy ekonomicznych warunków życia oraz postulatami demokratyzacji. Wydarzenia w Budapeszcie w roku 1956, stłumienie praskiej wiosny w roku 1968, czy wreszcie wprowadzenie stanu wojennego w Polsce w roku 1981 dostarczają tu najlepszej ilustracji dramatycznego przebiegu tych przesileń.

Z kolei w państwach Europy zachodniej, które szanse na pokojowe współistnienie upatrywały w postępującej integracji

kontynentu, niejednokrotnie to właśnie ta ostatnia okazywała się paradoksalnie źródłem kryzysowych sytuacji. Odmienność lokalnych, narodowych interesów przekładała się na rozbieżności co do charakteru i zakresu uwspólnotowienia europejskiej rzeczywistości. Właściwie od samego początku wspólnoty różnice te przesądzały o tym, że proces jej budowania miał charakter raczej przełamywania kolejnych barier i neutralizowania kreowanych przez elity polityczne poszczególnych państw obstrukcji, aniżeli jednostajnego, spójnego i niezakłócanego współdziałania.

Napięcie między perspektywą narodową a ogólnoeuropejską stało się zresztą stałym elementem politycznej rzeczywistości kontynentu. Jego najnowszym i z naszej perspektywy bodaj najbardziej znaczącym wyrazem jest obecny konflikt Komisji Europejskiej z polskim rządem. Oczywiście wcześniej przejawiało się ono dramatycznie w postaci referendalnej decyzji Brytyjczyków o wystąpieniu Zjednoczonego Królestwa z UE. Od jakiegoś też czasu niezgodność tych dwóch perspektyw manifestuje się m.in. niemożliwością wypracowania jednego, wspólnotowego stanowiska w sprawie nasilającego się kryzysu migracyjnego, z którym kraje południa Europy zmagają się już przecież od dawna: swoistym preludium katastrofy humanitarnej, jaka stała się udziałem syryjskich uchodźców, była wszakże gehenna afrykańskich imigrantów docierających na włoską Lampedusę czy do hiszpańskiej Ceuty.

Wcześniej podobny deficyt jedności i solidarności państw tworzących europejską wspólnotę obserwować było można chociażby w pierwszej połowie lat 70 XX wieku, kiedy to kryzys paliwowy obnażył brak wspólnej, europejskiej polityki energetycznej. Negatywne, odśrodkowe tendencje, które leżały u podstaw niezdolności krajów Wspólnoty do stworzenia wspólnego frontu wobec polityki państw zrzeszonych w OPEC, uległy swoistemu pogłębieniu, przeradzając się następnie w kolejne kryzysowe zjawisko w historii europejskiej integracji: eurosklerozę. Podobnie, jak miało to miejsce w przypadku wielu poprzednich kryzysów, zjawisko to łączyło w sobie aspekty polityczny i ekonomiczny. Pod względem politycznym, oznaczało ono dalsze osłabianie europejskiej solidarności oraz stagnację procesów integracji. Na polu ekonomicznym natomiast charakteryzowało je wysokie bezrobocie i wolne tempo tworzenia nowych miejsc pracy,

inflacja, niski przyrost gospodarczy, wreszcie ogólna niska konkurencyjność gospodarki europejskiej.

Tę pobieżną listę europejskich kryzysów można oczywiście wielorako rozwijać i uzupełniać: brutalny konflikt w byłej Jugosławii, odrzucenie Traktatu Konstytucyjnego UE w głosowaniach referendalnych zorganizowanych we Francji i w Holandii w 2005 roku, kryzys demokratycznej legitymizacji dla projektu integracji europejskiej, zahamowanie zacieśnienia unii politycznej (Longo, Murray, s. 21.), czy obronnej. Wreszcie – last but not least – światowy kryzys finansowy z 2008 roku.

Kryzys kryzysów – złożoność sytuacji

Nie chodzi jednak o pełne wyliczenie zjawisk, w których dopatrywać się można znamion kryzysu. Już ich prowizoryczne i niezupełne zestawienie w wystarczający sposób ilustruje stałą obecność sytuacji kryzysowych w procesach, które definiowały znany nam ład polityczny i gospodarczy. Ich występowanie jest więc swego rodzaju normą (co bynajmniej nie powinno nas uspokajać), a doświadczenia kolejnych kryzysów stają się pretekstem do przedstawienia i porównywania nowych sposobów rozumienia tego, czym jest lub/i powinna być Europa (Stråth, Wodak, loc. cit.) i świat. Z tych dyskursów wyrastają następnie impulsy do podjęcia konkretnych reform (co nie oznacza oczywiście, że realizacja tych ostatnich przebiega bezproblemowo). W tym sensie kryzys nie tylko dał początek współczesnemu światowemu porządkowi politycznemu, ale stanowi też jeden z głównych elementów „logiki” jego przemian.

Aktualny kryzys także wpisuje się w tę logikę. Zarazem jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tym razem mamy do czynienia z sytuacją szczególną. W najbardziej ogólnym ujęciu, wynika to z dwóch faktów. Po pierwsze, bieżący kryzys nie tylko zmusza do przemyślenia architektury globalnego porządku, ale niesie ze sobą realną groźbę jego demontażu i całkowitej, niekoniecznie z naszej perspektywy korzystnej przebudowy. Decyzja o wystąpieniu Wielkiej Brytanii z UE, otwarty eurosceptycyzm niektórych europejskich rządów, konfrontacyjna polityka Donalda Trumpa, czy też tyleż powolna, ile konsekwentnie prowadzona przez Kreml polityka odbudowy imperium dowodzą tego najbardziej.

Po drugie, o wyjątkowości obecnej sytuacji przesądza jej wielopostaciowość. Ze względu na zjawiska i mechanizmy o charakterze globalnym i – w nie mniejszym stopniu – w skutek zaniechań i braku spójnej, konsekwentnej polityki neutralizacji już wcześniej obecnych zagrożeń, wachlarz wyzwań, z którymi aktualnie musimy się mierzyć jest niezwykle szeroki. Ich dobrze znana z medialnych doniesień, choć daleka od zupełności lista obejmuje m.in. kryzys legitymizacji i zagrożenia dla demokracji, kryzys finansowy, nadmierną biurokratyzację (i powiązane z nią paraliż decyzyjny oraz nieefektywność), spadek konkurencyjności, kryzys przywództwa i brak ogólnej wizji przyszłości oraz wielkiej, mobilizującej społeczeństwa narracji, problemy związane z wielokulturowością, wreszcie kryzysy migracyjny i ekologiczny.

Złożoność tych niebezpieczeństw nie polega przy tym jedynie na wielości negatywnych zjawisk. Wielopostaciowość kryzysu oznacza także ich wzajemne powiązania i oddziaływanie. Oczywistym nieporozumieniem byłoby przecież ignorowanie zależności jakie występują np. między napływem uchodźców a wzrostem nastrojów nacjonalistycznych czy też popularnością ugrupowań politycznych sięgających po populistyczną retorykę. Podobnie jak błędem byłoby również postrzeganie tych zjawisk jako zupełnie niezwiązanych ze wzrostem frustracji wynikającym z perturbacji na rynku finansowym, czy – dajmy na to – z problemami wyrastającymi z różnic kulturowych. Na najbardziej ogólnym poziomie te rozliczne powiązania manifestują się jako splot problemów o charakterze lokalnym, europejskim (np. kryzys polityczny i ideologiczny), z problemami o charakterze międzykontynentalnym czy globalnym (np. kryzys finansowy, migracyjny czy ekologiczny). Przy czym o bezprecedensowej skali aktualnych wyzwań decyduje fakt, że poszczególne zagrożenia z obu tych porządków wzajemnie się na siebie nakładają. Szczególnego znaczenia nabiera w tym kontekście przede wszystkim nałożenie się na długotrwały, polityczny kryzys legitymizacji w UE globalnego kryzysu finansowego – obnaża ono strukturalną słabość i nieefektywność unijnych instytucji oraz generuje wrażenie utraty kontroli nad sytuacją (Longo, Murray, s. 27.). Dzieje się tak dlatego, że współwystępowanie zagrożeń przynależących do różnych porządków znacznie utrudnia (by nie powiedzieć uniemożliwia) ich hierarchizację, działając paraliżująco na proces decyzyjny. Jest on w konsekwencji obciążony długimi wahaniem, zaostrzającymi się konfliktami, oraz wzrastającym

znużeniem opinii publicznej. W takich realiach trudno o poszukiwanie dalekowzrocznych, spójnych, całościowych, czyli ogólnoeuropejskich rozwiązań. Stają się one raczej pretekstem do coraz większej nieufności i dalszego osłabiania europejskiej solidarności. Wskazują tym samym na kolejny aspekt bieżącego kryzysu, którym jest fiasko budowy europejskiej tożsamości, stanowiącej w założeniu uniwersalny horyzont dla tożsamości narodowych.

Ów brak sukcesu w budowaniu wspólnej tożsamości nie jest bynajmniej dziełem przypadku. W dużym stopniu doprowadziło do niego zaburzenie równowagi relacji między sferą polityki a sferą ekonomii. Instytucje, które powołano do życia dla realizowania idei zjednoczonej Europy, właściwie od samego początku konstruowane były bowiem w taki sposób, by koncentrować się na integrowaniu państw kontynentu przede wszystkim poprzez znoszenie różnic w poziomie infrastruktury oraz barier legislacyjnych (integracja negatywna) (G. Majone, 2006, s. 607.). Ta obecna u zarania europejskiej wspólnoty orientacja przesądziła o tym, że szybkość i kierunek procesów zjednoczeniowych, oraz rytm towarzyszących im kryzysowych wydarzeń, wyznaczone były przez stopniową zmianę retoryki uzasadniającej konieczność współpracy i rozwijania projektu europejskiej integracji. Kryło się za nią przeświadczenie znacznego grona powojennych intelektualistów i polityków, zgodnie z którym poddawali oni w wątpliwość niezależność tego, co polityczne od ekonomii, oraz kwestionowali zdolność polityki do kreowania nowych kolektywnych sensów (Müller, 2016, s. 218.). Rzeczona zmiana polegała zatem na uznaniu za priorytetowe zasad ekonomii, kosztem narracji odwołującej się do federalizmu oraz idei o jawnie politycznej wymowie. „Polityka nie miała być już głównym źródłem sensów, a właściwie nie miała być nim w ogóle” (Müller, s. 218.).

Na to uprzywilejowanie perspektywy ekonomicznej (a ściślej neoliberalizmu ekonomicznego) jako bodaj najważniejsze źródło obecnych problemów uwagę zwraca wielu współczesnych autorów. Tony Judt, by wymienić jeden z bardziej poruszających przykładów, podkreśla, że neoliberalizm ekonomiczny tak głęboko wrósł w tkankę naszego myślenia o świecie, że nie jest już jedynie dominującym stanowiskiem politycznym odwołującym się do pewnej teorii ekonomicznej, lecz stał się naszym „naturalnym”, niejako instynktownym sposobem myślenia o funkcjonowaniu państwa i nas

samych jako jego obywatelach. To w wyznaczanych przez tę teorię ramach określamy, co w rzeczywistości społecznej jest racjonalne, możliwe, naturalne – nie jesteśmy zdolni postrzegać i rozumieć jakichkolwiek alternatywnych rozwiązań jako teorytycznie równie prawdopodobnych i pożądaných opcji (Judt, 2010, s. 11). Martha Nussbaum z kolei wskazuje, że fosrowany przez ten obowiązujący model myślenia imperatyw zysku ekonomicznego niebezpiecznie modyfikuje funkcjonowanie systemów edukacyjnych, przez co pozbawia kolejne pokolenia absolwentów szkół istotnych, obywatelskich kompetencji, zagrażając w ten sposób demokracji (2016, s. 18.). Obojgu wtóruje Jürgen Habermas, który zauważa, że „polityka, złudnie utrzymująca, że zagwarantowanie obywatelom życiowej autonomii możliwe jest *przede wszystkim* przez zagwarantowanie wolności ekonomicznej, destrukuje równowagę pomiędzy różnymi kategoriami praw podstawowych” (2014, s. 21. Podkreślenie oryginalne.).

Autorzy niniejszego wydawnictwa zgadzają się tymi obserwacjami i dzielą wyływające z nich obawy. Bezkrytyczna aplikacja teorii neoliberalnej jako jedyne go słusznego narzędzia interpretowania rzeczywistości oraz rozwiązywania napotykaných problemów sprowadza się w istocie do niebezpiecznej ideologizacji tej teorii. Oznacza ona fetyszyzację czynników ekonomicznych jako jedyných właściwych kryteriów oceny sytuacji. Jest zatem pewnego rodzaju redukcjonizmem, sprowadzającym wszystkie przejawy życia społecznego do jednego wymiaru.

Prezentowane w niniejszym numerze Internetowego Magazynu Filozoficznego „Hybris” teksty, starają się wykraczać poza ten dominujący horyzont. Innymi słowy, ich autorzy – nie pomijając kwestii ekonomicznych całkowicie – usiłują rozważyć rzadziej problematyzowane aspekty kryzysu, które z perspektywy wszechwładnego dyskursu neoliberalnej ekonomii mogą uchodzić za jego peryferia.

Marcin Bogusławski szuka nowych kategorii opisu obecnego, złożonego przesilenia. W tym celu, nawiązując do diagnoz Alaina Touraine’a, proponuje postrzegać zjawiska kryzysowe nękające Europę jako kryzys sprawstwa. Nieredukowalnym aspektem kryzysu jest bowiem jego wymiar wspólnotowy. Ten zaś to poziom wzajemnych oddziaływań, a więc arena sprawstwa aktorów społecznych. Ignorowanie tego faktu, będące konsekwencją uprzywilejowanego

oddzielenia systemu ekonomicznego i uznania jego logiki za (jedyną) adekwatną wykładnię stosunków społecznych, osłabia wymowę istotnych konsekwencji, jakie niosą ze sobą ekonomiczne perturbacje. Tymczasem prowadzą one – na drodze szeroko rozumianych mechanizmów wykluczenia – do skazania na milczenie i bierność znacznej części aktorów. Remedium na te zagrożenia ma być przywrócenie sprawstwa ich jak największej liczbie. Bogusławski proponuje przy tym objąć programem takiej „sprawczej inkluzji” także aktorów nie-ludzkich. Ma się to dokonać w ramach procesu upodmiotowienia, przywrócenia aktorom zdolności działania, nawiązującego do neo-liberalnego indywidualizmu, a zarazem przekraczającego ten indywidualizm poprzez ulokowanie go w horyzoncie uniwersalności praw przysługujących jednostkowym podmiotom.

Z kolei Bartosz Pokorski, wychodząc od arystotelesowskiego rozumienia filozofii pierwszej, analizuje jako jeden z wyrazów kryzysu kultury teoretyczny i odizolowany od praktyki życia codziennego tryb filozofowania akademickiego. Temu tradycyjnemu paradygmatowi uprawiania filozofii, który charakteryzuje brak przełożenia na świadome procesy wartościowania i na działanie jednostek, przeciwstawione zostaje (w nawiązaniu do myśli Stanisława Brzozowskiego) rozumienie filozofii jako czynu. Jej praktykowanie miałyby dawać nadzieję na przełamanie tej postaci kryzysu kultury, która wyraża się w swoistym kompleksie filozofii wobec triumfującej naukowości. Ta ostatnia, narzucając apodyktycznie swoje ramy interpretacyjne na wszystkie obszary rzeczywistości, dewaloryzuje sens osobistego doświadczenia filozofa, pozbawia je znaczenia, ważności. Wprowadza tym samym zasadniczą nierównowagę do relacji między filozofią a nauką. Zdaniem Pokorskiego, nad kulturą, w której między tymi dwiema dziedzinami nie ma harmonii, wisi groźba rozkładu.

Na inny aspekt kulturowego i ideologicznego kryzysu zwraca naszą uwagę Tomasz Sieczkowski, analizując napięcia jakie wywoływać może radykalna i agresywna retoryka nowego ateizmu w warunkach liberalnych demokracji. Sieczkowski odmalowuje tyleż sugestywny, ile precyzyjny portret nowego ateizmu, a następnie zestawia go z koncepcją sekularyzmu proponowaną przez Charlesa Taylora. Istotnym rysem tej ostatniej okazuje się porzucenie rozumienia idei sekularyzmu w kategoriach relacji państwa do religii, na rzecz interpretowania jej jako

stosunku państwa do światopoglądowej różnorodności. Zdaniem Sieczkowskiego, taka wykładnia nakłada na demokratyczne, świeckie państwo zobowiązanie szczególnej, aktywnej troski o światopoglądową różnorodność wchodzących w jego skład wspólnot. W precyzyjniejszym ujęciu oznacza ono uniemożliwienie narzucania obywatelom religijnych wierzeń przy jednoczesnym zagwarantowaniu im swobody wyboru z możliwie szerokiego wachlarza opcji religijnych czy światopoglądowych. „Prawdziwą demokracją – zauważa Sieczkowski – nie rządzą przekonania religijne, powinno jednak znaleźć się w niej miejsce również dla religii”. Radykalizm nowego ateizmu niewątpliwie przesądza o odrzuceniu takiego postulatu, zagrażając tym samym demokratycznemu ideałowi. Sieczkowski niuansuje wnioski wypływające z tej konfrontacji. Tam, gdzie ten ideał dzięki kruchemu kompromisowi został urzeczywistniony najpełniej, czyli w dojrzałych i trwałych demokracjach, nowy ateizm może być równie groźny, jak religijny fundamentalizm. Tam, gdzie demokratyczną formę rządów korumpuje uprzywilejowana pozycja religii, nieprzejednana antyreligijna krytyka może być narzędziem emancypacji dla światopoglądowych mniejszości.

W tekście pt. *Rzym, Europa, świat – prawo rzymskie jako ratio scripta* Marcin Leszczyński zastanawia się z kolei nad statusem, jakim w europejskiej kulturze prawnej cieszy się prawo rzymskie, które uważane jest za faktyczny, historyczny fundament różnych systemów prawnych. Autor zauważa, że takie funkcjonowanie prawa rzymskiego jest w istocie pewnym mitem, zbudowanym jedynie na niewielkim wyimku z jego historii. Mit ten okazuje się o tyle kontrowersyjny, o ile czyni prawo rzymskie stałym punktem odniesienia dla współczesnych porządków prawnych, które poszukują w nim inspiracji a nawet traktują je jako pewien idealny wzorzec prawa czy też rezerwuar wartości etycznych. Polemizując z takim podejściem, Leszczyński podkreśla nieaktualność prawa rzymskiego i arbitralną wybiórczość jego interpretatorów i badaczy, którzy m.in. zapominają o sankcjonowaniu przez nie praktyk uznawanych dziś za niedopuszczalne (np. niewolnictwo). Z drugiej strony, wiele z istotnych współcześnie wartości może być chronionych bez odwoływania się do tradycji prawa rzymskiego. Analizując historyczność prawa, Leszczyński dowodzi przekonująco, że „prawo rzymskie nie jest w stanie pomóc w opisanu przyszłości porządku prawnego w Europie”, a jego swoista fetyszyzacja jest w istocie

rezygnacją z tworzenia nowych reguł współżycia, na rzecz ich poszukiwania w przeszłości.

Nowych rozwiązań, choć już poza kontekstem kultury prawnej, poszukuje Wojciech Szymański, który w swoim tekście *Nieźrównoważenie w kryzysie* proponuje próbę alternatywnego spojrzenia na bolączki współczesności. Zakłada on, że celem działań politycznych powinno być szczęście czy też dobrostan obywateli, a następnie wykazuje, iż wdrażane przez aktualne polityczne elity antykryzysowe strategie są pod tym względem nieefektywne. Zdają się one bowiem opierać na błędnych założeniach aksjologicznych, które redukują dobrostan i subiektywne poczucie szczęścia właściwie wyłącznie do materialnych, ekonomicznych warunków i aspektów egzystencji. Poszukując innych rozwiązań, Szymański konfrontuje Index of Economic Freedom (IEF) oraz Global Competitiveness Index (GCI) – dwa najczęściej wykorzystywane narzędzia do badania skuteczności wdrażanych programów politycznych – z Sustainable Development Goals Index (SDGI), alternatywnym współczynnikiem służącym określeniu poziomu dobrostanu obywateli. Właśnie ten ostatni, oparty na nieco innym zestawie przesłanek, jako najbardziej rozbudowany i uwzględniający największą ilość – nie tylko stricte ekonomicznych – zmiennych, budzi nadzieję na przekroczenie redukcjonistycznej perspektywy aksjologicznej narzuconej przez neoliberalną ekonomię – konkluduje Szymański.

Wreszcie Dawid Miształ, w pracy *Transhumanizm polityczny – przyszłość bez kryzysu?*, przygląda się technoutopijnym, politycznym propozycjom transhumanizmu. Wskazując na technolibertarianizm oraz technoprogresywizm jako dwa główne nurty transhumanistycznej refleksji politycznej, wyświeśla ich zadłużenie ideologiczne wobec aż nazbyt dobrze znanych koncepcji i stanowisk (neoliberalizm, minarchizm, czy demokratyczny socjalizm). W politycznych rozważaniach transhumanistów są one jedynie wzbogacone o definiujące transhumanistyczną optykę komponenty, wśród których wymienić należy technooptymizm oraz determinizm technologiczny. W konsekwencji, choć niektóre z diagnoz i prognoz politycznego transhumanizmu wydają się trafne, to jego ideowa wtórność sama urasta w ocenie Miształa do rangi swego rodzaju kryzysu.

BIBLIOGRAFIA

- Brunkhorst, H. (2014). The European Crisis – Paradoxes of Constitutionalizing Democratic Capitalism, [w:] Fichera, M., Hänninen, S., Tuori, K. (red.), *Polity and Crisis – Reflections on the European Oddysey*, (s. 41-67), Farnham: Ashgate Publishing Limited.
- Brunn, L. K., Christian, K., Sørensen, G. (2013). *Introduction*, [w:] Brunn, L. K., Christian, K., Sørensen, G. (ed.) “European Self-Reflection between Politics and Religion”, (s. 1-21), New York: Palgrave McMillan.
- Habermas, J. (2014). *Rzecz o kondycji i ustroju Europy*, Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Judt, T. (2010). *Ill Fares the Land*, New York: Penguin Press.
- Laqueur, W., (1993), *Historia Europy 1945-1992*, Londyn: Wydawnictwo Puls.
- Longo, M., Murray, Ph. (2015), *Europe’s Legitimacy Crisis. From Causes to Solutions*, New York: Palgrave McMillan.
- Majone, G. (2006), *The Common Sense of European Integration*, [w:] *Journal of European Public Policy*, 13(5), s. 607-626.
- Müller, J-W. (2016), *Przeciw demokracji. Idee polityczne XX wieku w Europie*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Nussbaum, M. (2016). *Nie dla zysku. Dlaczego demokracja potrzebuje humanistów*, Warszawa: Biblioteka Kultury Liberalnej.
- Stråth, B., Wodak, R. (2009), *Europe – Discourse – Politics – Media – History: Constructing ‘Crises’?*, [w:] Triandafyllidou, A., Wodak, R., Krzyżanowski, M. (red.), “The European Public Sphere and the Media – Europe in Crisis”, (s. 15-33), New York: Palgrave McMillan.